Nr. 125

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota 1 czerwca 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, *31 maja.*

Z belgijskiéj Izby deputowanych.

Na środowem posiedzeniu belgijskiéj Izby deputowanych bronił się prezydent ministrów p. Beernaert przeciw głośnym a ogólnym zarzutom skierowanym przeciw jego osobie — jakoby był dążył i po części też doprowadził do ruiny pewnéj liczby obywateli belgijskich, posługujac się w tym celu szpiegami policyjnymi. Prezydent ministrów oświadczył, że podobny czyn byłby prawdziwą hańbę przyniósł jego nazwisku — ponieważ jednak nie dopuścił go się, przeto haniebnie postępują sobie ci, którzy miotają na niego podobne oskarzenia, nie mając na nie dostatecznych dowodów.

Następnie skreślił p. Beernaert przebieg wizyty złożonéj mu w ministerstwie przez policyjnego szpiega p. Pourbaix — który zaklinał prezydenta gabinetu, aby o wizycie téj zupełne zachował milczenie, ponieważ chodzi tu o jego życie. Daléj powoływał się p. Beernaert na świadectwo liberalnych gazet, które same winszowały mu energii okazanéj w r. 1887, zarzucając równocześnie lewicy Izby, że wszystkie oskarzenia miotane przeciw jego osobie mają ostatecznie tylko charakter manewru wyborczego.

Członek lewicy p. Bara, zabrawszy z kolei głos powtórzył raz jeszcze znane oskarzenie, że sam prezydent belgijskiego gabinetu na współkę z szpiegiem policyjnym p. Pourbaix był autorem rzekomego socyalistycznego sprzysiężenia — równocześnie zaś domagał się p. Bara ścisłéj parlamentarnéj ankiety, kończąc mowę swą wykrzyknikiem — że opinia i sumienie publiczne stanowczo potępia gabinet.

Członek prawicy, p. Jacobs staje w obronie obecnego ministerstwa stawiając wniosek o wotum zaufania, a zarazem domagając się złożenia z urzędu naczelnika wydziału publicznego bezpieczeństwa.

Ze strony lewicy przemawiał jeszcze p. Orban, kładąc przycisk na to — że uczynność i giętkość okazana przez ministerstwo w obec skompromitowanych władz policyjnych ostatecznie może być uważaną za współdziałanie i współwinę. P. Orbana poparł jeszcze i p. Bara stawiając wniosek o wyrzeczenie niezaufania Izby dla gabintu.

Wniosek ten przepadł — a izba 78 głosami przeciw 32 wyrzekła zaufanie dla ministerstwa Beernaert stósownie do wniosku p. Jacobsa. Przy głosowaniu tem ministrowie Lejeune, Devolder i sam Beernaert powstrzymali się od głosowania. W czasie rozpraw i przy ogłoszeniu rezultatu głosowania prawica częstemi oklaskami zachęcała i popierała ministrów i mówców stronnictwa rządowego.

Przy wejściach do gmachu Izby zebrały się tłumy publiczności, które wychodzących ministrów i deputowanych prawicy witały oznakami największego niezadowolnienia, gwiżdżąc i lżąc ich imiennie. Oddział policyi i żandarmeryi wkroczył i aresztował pewną liczbę demonstrujących, poczem tłumy opuściły okolicę Izby, rozbiegając się po mieście wśród bezustannych krzyków i głośnych domagań się dymisyi gabinetu.

Telegramy.

Paryż, 29 maja. Senat zatwierdził dziś 191 głosami przeciw 96 całość nowéj poborowéj ustawy. Ponieważ senat nie przyjął zmian poczynionych w projekcie rządowym przez Izbę, przeto ustawa powraca pod obrady parlamentu.

Londyn, 29 maja. W Izbie lordów obradowano wczoraj nad stósunkami we wschodniéj Afryce. Prezes gabinetu, lord Salisbury oświadczył na różne zapytania, że niemiecka kolonizacya rozpoczęła się we wschodniéj Afryce nie dopiero w roku 1888, lecz już w roku 1884. Wówczas też wytknął lord Granville linią interesów angielskich. Niemieckie towarzystwo wschodnio-afrykańskie popełniło bez wątpienia wielkie błędy, Anglia przecież nie jest przecież za nie odpowiedzialną. Niemcy oświadczyły, że ich honor wojskowy, interesa kolonialnie i zdobyte już znaczenie wymagają odzyskania na nowo władzy na utraconych punktach. Na nieszczęście angielskie dzielnice misyjne ucierpiały na tém. Wątpliwą jest rzeczą, czy misyonarze angielscy postąpili dobrze, nie zważając na żadne ostrzeżenia i sądząc, że wyższe obowiązki nakazują im pozostać w zagrożonych obwodach. Byliby roztropniéj i więcéj po chrześciańsku postąpili, gdyby byli uniknęli niebezpieczeństwa. Anglia nie może ani siłą lądową, ani morską powstrzymać operacyi kap. Wissmanna. Na przedstawienia biskupów Londynu i Kantербury toczą się układy z Niemcami i misyonarze muszą się jak najspieszniéj wycofać z pola operacyi. — Po tém oświadczeniu lorda Salisburego przyjęła Izba budżet rozchodu w trzeciém czytaniu.

Londyn, 29 maja. Lord Salisbury przyjmował dziś deputacyą w sprawie zniesienia urzędu wicekróla Irlandyi, któréj oświadczył, że rząd zajmuje się tą sprawą — że jednak nie będzie można już w obecnéj sesyi wystąpić z odnośnym bilem. Tymczasem lord Zetland przyjął ofiarowany mu urząd wicekróla.

Wiedeń, 29 maja. Dzisiejsze doroczne posiedzenie Akademii umiejętności zagaił kurator arcyks. Rainer przemową, w któréj wspomniał naprzód o śmierci arcyksięcia Rudolfa, a następnie powiedział: „Niestety zaznaczyć musimy, iż rozpoczęła się walka przeciw oświacie i przeciw postępowi, nad którą to walką my najbardziéj powinniśmy ubolewać, ponieważ umiemy oceniać wartość wiedzy. Miejmy nadzieję, iż objaw ten jest przejściowym.“

Wiedeń, 29 maja. Komisya nowego kodeksu karnego zatwierdziła na wczorajszém posiedzeniu paragrafy od 12 do 36. Podczas dyskusyi nad paragrafem 14, p. Kopp wniósł o poprawkę, według któréj kara więźniów stanu nie może być dożywotnią, lecz tylko ograniczoną na pewien okres czasu. Wniosek ten został przyjęty.

Przy paragrafie 19 p. Bareuther wniósł o dodatek opiewający, że we wypadkach poszczególnie zasługujących na uwzględnienie, a mianowicie gdy chodzi o skazanych po raz pierwszy na karę więzienną nieprzewyższającą 6 miesięcy, wyrok może być wrazie apelacyi zniesionym przez sąd orzekający z tem zastrzeżeniem, iż winowajca w pewnym przeciągu czasu nie dopuści się żadnego karygodnego czynu.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że zgadza się na powyższy wniosek dodając przytem, iż odnośne postanowienie przewidziane już zostało w noweli karnéj, która niebawem wniesioną zostanie.

Wniosek jednogłośnie został przyjęty.

Wiedeń, 29 maja. „Polit. Corresp.“ odbiera z Białogrodu korespondencyą, według któréj ostatnie rozruchy nie miały większéj doniosłości, a wywołane zostały głównie przez wykroczenia ze strony postępowców. Nie miały one bynajmniéj charakteru anti-austryackiéj demonstracyi — czego najlepszym dowodem było zupełne uszanowane gmachu konsulatu austryackiego, położonego w miejscu rozruchów. Rząd serbski ani myśli, o zerwaniu dobrych stósunków z Austro-Węgrami, a pracuje obecnie jedynie nad wewnętrzną reorganizacyą kraju, nad uporządkowaniem finansów, przeprowadzeniem praktycznem nowéj konstytucyi. Programu tego nie zdoła zmienić i powrót metropolity Michała. Co do rzekomego powrotu królowéj Natalii — to nic o nim nie słyszano w sferach miarodawczych. — Królowa nie wróci zapewne do Serbii, aby znękanego kraju nie narażać na nowe niepokoje.

Wiedeń, 30 maja. Według obiegających wieści delegacye zebrać się mają w dniu 22 czerwca.

Peszt, 29 maja. W sejmie węgierskim minister sprawiedliwości dał pogląd na plany rządowe reform w sądownictwie i administracyi sądów. Rząd jeszcze w bieżącéj sesyi wystąpi z projektem do ustawy o utworzeniu trybunału dla spraw wyborczych.

Rzym, 29 maja. Wczoraj wieczorem przybył tutaj p. Crispi, który powitany został na dworcu kolei żelaznéj przez prezesa Izby, ministrów, licznie zebranych deputowanych oraz reprezentantów władz.

Rzym, 29 maja. Strejk woźniców i konduktorów rzymskiego towarzystwa kolei konnéj jest już zakończony. Większa część strejkujących przyjętą została napowrót do służby. Ruch regularny przywrócono na wszystkich liniach.

Rzym, 31 maja. Izba włoska uchwaliła, aby dla powracającego do Rzymu króla Humberta urządzić owacye na jak największą skalę. Wszyscy deputowani wraz z zarządami obu Izb witać mają króla, a w ten sposób mają podziękować i cesarzowi jako i ludowi niemieckiemu za świetne przyjęcie włoskiego monarchy w Berlinie.

Medyolan, 30 maja. Wczoraj wieczorem urządzono tu świetne owacye dla króla i następcy tronu, którzy po kilka razy ukazywali się na balkonie t. zw. „Palazzo reale.“ Następnie publiczność udała się przed gmach niemieckiego konsulatu.

Ferara, 29 maja. Wody rzeki Po opadają, niebo wyjaśnia się, a szkody nie są tak wielkie, jak początkowo przypuszczano.

Haga, 29 maja. Scisłe wybory dla stanów prowincyonalnych już ukończono. Liberalni miasto dotychczasowych 342 mandatów mają ich tylko 326 — antyliberalni z 241 mandatów doszli obecnie do 257.

W siedmiu prowincyach liberalni mają większość — w trzech zaś antyliberalni.

Białogród, 30 maja. Metropolita Michał wczoraj wieczorem opuścił Bukareszt, a dziś wieczorem oczekują go tutaj. Uroczystego przyjęcia nie będzie.

Białogród, 30 maja. Wskutek ostatnich zaburzeń wzięto do aresztu śledczego około 100 osób. między niemi i samego Garaszanina. Miał on nietylko sam strzelać, aby zabić przeciwników — ale prócz tego wzywał podobno energicznie postępowców do użycia broni palnéj.

Mandat aresztowania natychmiast odesłany został trybunałowi karnemu, który w przeciągu doby ma orzec o jego zniesieniu lub utrzymaniu.

Bukareszt, 29 maja. Senat obraduje dzisiaj nad kredytem dla budowy nowych fortyfikacyi. Izba zgodziła się na uchwalony wczoraj przez komisyą śledczą (w sprawie oddania pod sąd gabinetu Bratiana) wniosek przedłużenia mandatu jéj aż do przyszłéj sesyi. Dyskusyą nad tą sprawą poprzedziła interpelacya Carpa, w któréj tenże żąda, aby rząd przedstawił Izbie zasady swe dotyczące reformy podatkowéj. Dzisiaj dalszy ciąg dyskusyi.

Bukareszt, 29 maja. Sesya wiosenna międzynarodowéj komisyi żeglugi po Dunaju została zamkniętą. Na ostatniem posiedzeniu wniósł włoski delegowany o to, aby sekretarzem jeneralnym komisyi zamianowany został w miejsce dotychczasowego sekretarza Francuza, dawniejszy oficer marynarki włoskiéj. Kwestyą nominacyi téj odroczono uchwałą większości.

Bukareszt, 30 maja. W ciągu obrad senatu nad budżetem fortyfikacyjnym p. Sturdza rozwijał znane swe zapatrywania co do neutralnéj postawy Rumunii w razie wojny — przemawiając równocześnie za wzniesieniem fortyfikacyi w okolicach Odobesci i Foczanu. Przeciw projektowi temu wystąpił następnie jenerał Florescu. Po objaśnieniach technicznych zdanych przez ministra wojny przystąpiono do głosowania.

Senat 66 głosami przeciw 16 zatwierdził projekt rządowy z odrzuceniem propozycyi p. Sturdzy.

Zofia, 30 maja. Imieniny ks. Ferdynanda obchodzono tu dziś uroczyście.

Nauka religii w szkołach elementarnych.

Dla archidyecezyi kolońskiéj wyszło nowe rozporządzenie ministeryalne, dotyczące nauki religii w szkołach elementarnych téjże archidyecezyi.

Najprzew. ksiądz Arcybiskup koloński skarżył się p. ministrowi na to, że 4 lekcye tygodniowéj nauki religii św. — nie wystarczają wcale dla dzieci katolickich, że przy tak szczupłéj liczbie godzin dziatki te nie mogą się wykształcić dostatecznie ani w historyi świętéj, ani w pieśni kościelnéj, ani w zrozumieniu ustępów z ewangelii świętych, czytywanych na każdą niedzielę i każde święto w roku.

Dla tego ksiądz Arcybiskup prosił pana ministra o pomnożenie liczby lekcyi religii św. w szkołach elementarnych swéj archidyecezyi.

Pan minister przychylił się do prośby księdza Arcybiskupa kolońskiego — a rejencya dysseldorfska, któréj reskrypt ogłaszają pisma niemieckie, rozporządza w uzupełnieniu przepisów swoich z r. 1884, aby odtąd we wszystkich dwu i więcéj klasowych szkołach katolickich archidyecezyi kolońskiéj w jéj obwodzie rejencyjnym się znajdujących do dawniejszych 4 lekcyi religii św. w tygodniu, przydano odtąd w oddziałach średnim i wyższym jeszcze piątą lekcyą, mającą być użytą w myśl życzenia księdza Arcybiskupa. Rozporządzenie to ma być bezzwłocznie wykonane, a na oną piątą lekcyą ma być użyta jedna z lekcyi języka niemieckiego.

Jest to bardzo ważne rozporządzenie, na które zwracamy powszechną uwagę, pozwalając sobie najprzód zapytać: czy snać takiego rozporządzenia nie wydano także i dla naszych Archidyecezyi? — powtóre zaś wykazać, jak bardzo takie rozporządzenie byłoby u nas pożyteczne i potrzebne.

Lekcyi religii świętéj udziela nauczyciel po naszych szkołach elementarnych przeważnie tygodniowo cztery, ale niestety te cztery lekcye żadną miarą wystarczyć nie mogą. Nie wystarczają one w Kolonii, gdzie dzieci kształcone bywają w nauce religii w języku ojczystym, — jakże mają wystarczyć dla dzieci polskich w tych szkołach, gdzię je zmuszają do uczenia się religii po niemiecku?

Nie wystarczają zaś dla dzieci uczących się téj religii po polsku, ponieważ ta nauka religii traktowana bywa u nas tak sobie mimochodem. Świeccy i przeważnie protestanccy panowie inspektorzy lokalni i powiatowi nie troszczą się prawie nigdy o naukę religii — nie egzaminują w niéj prawie nigdy, bo im nawet jako protestantom egzaminować w tym przedmiocie nie wolno, pan nauczyciel zaś widząc, że przełożeni jego religią traktują *per non sunt*, nie urobi sobie rękawów przy téj pracy, i nauka religii świętéj idzie po największéj części samopas. Dzieje się tutaj tak samo jak z nauką religii św. po gimnazyach symultannych, gdzie numer w religii uczniowi przy promocyi ani nie pomoże, ani nie zaszkodzi. Tutaj choćby sobie nauczyciel gardło zerwał, na nic się jego praca nie przyda, bo uczniowie wiedząc jak rzeczy stoją w obec tak „obojętnego“ przy promocyach przedmiotu, zachowują się zupełnie *obojętnie*.

W szkołach elementarnych, gdzie pan inspektor powiatowy jest gorliwym germanizatorem i energicznie popiera niemczyznę, pan nauczyciel, dbały o dobrą opinią u swego przełożonego, nie waha się tedy owedy korzystać z lekcyi religii i obraca ją na tresowanie dzieci w niemczyznie. O religią nikt się nie spyta — w niemieckiém pan inspektor egzaminuje na wszystkie strony — dla czegożby sobie nie dopomódz?

W jakim stanie znajduje się religijne wykształcenie naszéj dziatwy po szkołach elementarnych, tego najlepiéj dowiedzieć się można od naszych czcigodnych duszpasterzy, którzy przygotowując dzieci do pierwszych Sakramentów świętych, rady sobie z niemi dać nie mogą. O śpiewie kościelnym dziatki rzadko czego się dowiedzą a operikopach, t. j. ustępach z ewangelii św., czytywanych z ambony w niedzielę i święta, nigdy w szkole nie słyszą. Lekcye na śpiew kościelny przeznaczone używane bywają na naukę śpiewu świeckiego niemieckiego, lub na przygotowywanie dzieci do niemieckich pieśni kościelnych. Jest to posiew przyszłości.

Według naszych pojęć i przekonań, w każdéj szkole powinno być 6 lekcyi nauki religii tygodniowo, aby każdy dzień nauki religii szkólnéj rozpoczynał się od lekcyi religii św.

Tymczasem jednakże możnaby się zadowolić pięcioma godzinami, jak je przyznano archidyecezyi kolońskiéj. Jeśli dla naszych archidyecezyi takiego pomnożenia lekcyi religii nie przyznano — natenczas zwracamy uwagę ojców rodzin na to, czy nie należałoby udać się do Najprz. naszego Arcypast. z pokorném przedstawieniem, czyby nie uważał za stósowne w trudnych warunkach szkólnictwa naszego zażądać od pana ministra rozciągnienia rozporządzenia swego wydanego dla archidyecezyi kolońskiéj także na archidyecezyą gnieźnieńską i poznańską? Ponieważ wysokie ministerstwo nie chciałoby zapewne na rzecz téj piątéj lekcyi religii poświęcić żadnéj drogocennéj lekcyi języka niemieckiego, przeto możnaby na ten cel poświęcić jaką lekcyą chemii lub astronomii, boć przecież lepiéj, że dzieci nauczą się dobrze pacierza, niż mizernych okruchów z powyższych sciencyi. Należałoby u nas żądać, aby nie tylko w dwuklasowych, ale i w jednoklasowych szkołach, których u nas jest najwięcéj, uczono religii świętéj po 5 lekcyi tygodniowo, choćby tylko w średnim i wyższym oddziale.

Przywięzujemy do téj sprawy wielką wagę — i prosimy o wymianę zdań szanownych Czytelników naszych, mianowicie czcigodne duchowieństwo, mające na tém polu bogate doświadczenie.

Bezrobocie górników

w rewirze nad rzeką Ruhr można uważać za ukończone i górnicy powracają do dawniejszych swych zajęć. Nie dzieje się to atoli bezwarunkowo, lecz na podstawie pertraktacyi esseńsko-bochumskich. Jest to niejako dwumiesięczne zawieszenie broni, gdyż robotnicy uchwalili przed tygodniem, że należy się w przeciągu tych dwóch miesięcy przekonać, czy dyrekcye zobowiązania swe wypełnią. Nie należy tylko zapomnieć, że co do trwania szychty różnią się faktycznie zdania zarządów kopalń i górników, i w tém téż należy szukać głównego powodu, iż już poprzednio do zgody nie przyszło. Wina nieporozumienia leży w niedokładnéj redakcyi warunków ugody, zapisanych w protokółach berlińskim, esseńskim i bochumskim. W sprawie téj nastąpić będą musiały jeszcze pertraktacye pomiędzy zarządami kopalń a górnikami, iżby ostatecznie do zgody przyszło.

Winniśmy tu dodać, że liczba aresztowanych w nocy z niedzieli na poniedziałek górników nie wynosiła 40, jak biuro Wolffa telegrafowało, lecz tylko 11, z których we wtorek czterech i to Bringewalda (prowizorycznego przewodniczącego), Meyera (sekretarza), Möllera (drugiego sekretarza) i Dieckmanna z więzienia wypuszczono. Donoszą nadto, że i przeciwko Weberowi zaniechano skargi o obrazę majestatu.

Ostatnie telegramy brzmią:

Dortmund, 29 maja. Członkowie jeneralnego komitetu strejkujących górników oświadczyli się dziś według „Rh. Westf. Ztg.,“ za podjęciem w dniu 31 b. m. ponownie pracy, gdyż zebranie delegowanych w Bochum nie miało za sobą większości. — Dziś zajechało do pracy w naczelnym obwodzie górniczym dortmundzkim 78,994 górników. Naładowano i wyekspedyowano 7207 wagonów podwójnych węgla i koksu.

Berge-Borbeck, 29 maja. Delegowani robotników w Essen uchwalili stósownie do uchwały bochumskiéj z dnia 19 b. m. trzymać się wiernie dwumiesięcznego zawieszenia broni. Dziś prawie wszędzie zajechano do pracy. Z aresztowanych członków komitetu strejkowego wypuszczono wczoraj wieczorem 4 z aresztu. (Zob. wyżéj).

Przyczynek
do powszechnego ruchu strejkowego.

Nie było to próżną groźbą, gdy przed kilku miesiącami berliński organ socyalno-demokratyczny, „Berl. Volksblatt“ ogłosił, że Berlin w bieżącym roku dożyje takiego ruchu zarobkowego pomiędzy robotnikami, jakiego dotąd jeszcze nie było. W Berlinie zaprzestało obecnie roboty przeszło 25,000 robotników. Mularze i cieśle zaprzestali już *wszyscy* od tygodnia roboty, oprócz tego strejkują kamieniarze, część stolarzy i piekarzy. Nadto grozi powszechny strejk dekarzy, malarzy i robotników malarskich, garncarzy, tokarzy, ślusarzy. Inne rzemiosła, jak n. p. szewcy, sposobią się do wielkiego strejku, który ma wybuchnąć przy stósownéj sposobności. Pomniejsze, częściowe strejki powtarzają się w Berlinie co tydzień. Słowem — twierdzić można — że w Berlinie nie ma rzemiosła, w któremby czeladź nie zajmowała się sprawą zarobku i terminu pracy. Jeżeli nadto rozważymy, że, pomijając już olbrzymie bezrobocie górników, w całéj Rzeszy obecnie strejki są na porządku obrad, to istotnie można mówić o nowéj epoce strejków, zwłaszcza, że i za granicą te same pojawiają się zjawiska.

Powstało podejrzenie, że te liczne zaprzestania roboty w roku bieżącym wywołane zostały tajnemi knowaniami socyalnych demokratów. Nie jest to rzeczą prawdopodobną. Socyalna demokracya może wywierać wielki wpływ na niemiecką ludność roboczą, ale tak daleko nie sięga jéj potęga, by mogła w najróżnorodniejszych miejscowościach wedle z góry nakreślonego planu wywoływać strejki robotników. Te liczne bezrobocia tłomaczą się raczéj zupełnie po prostu dzisiejszemi ekonomiczemi stosunkami. Źle skierowana „wolna konkurencya“ doprowadziła niestety do tego, że w niektórych gałęziach nie dają już w ogóle wystarczającéj zapłaty na utrzymanie robotnika. Przedsiębiorcy uczynili wszystko, aby się nawzajem obniżać w cenach, a koszta tego szlachetnego współzawodnictwa ponoszą naturalnie robotnicy. Zamiast silnych i zręcznych mężczyzn, pociągano do roboty, gdzie się tylko dało, niedorostków i dzieci, kobiety i dziewczęta, aby tylko osięgnąć tanie siły robocze, a niektórzy przemysłowcy zastępowali miejscowego robotnika tańszym robotnikiem z Czech, Polski, Rosyi, Szwecyi i Włoch. Ztąd poszło, że podczas kiedy Niemcy chlubią się swą wysoką kulturą, wielka część ludnoś i Niemiec żyć musi z zupełnie nie wystarczających dochodów.

Że strejki popierają sprawę socyalnéj demokracyi, rozumie się samo przez się. Każde bezrobocie powiększa przeciwieństwa klas i jest wodą na młyn socyalnych demokratów. Owoce obecnego ruchu strejkowego uwydatnią się w drastyczny sposób przy najbliższych wyborach do parlamentu we wzroście socyalno-demokratycznych cyfr wyborczych. Dla tego też pierwszem zadaniem racyonalnéj polityki socyalnéj powinnoby być wynalezienie najskuteczniejszych środków celem zapobieżenia strejkom. Niemcy chełpią się, że przodują innym narodom Europy w dziele reformy społecznéj, ponieważ doprowadziły zabezpieczenie robotnika do pewnego wykończenia, — ale z drugiéj strony Niemcy nie powinni zapominać, że nie posiadają jeszcze przemysłowych, na urzędy pojednawcze zamienionych sądów polubowych, i że wpływ niemieckich inspektorów fabrycznych na robotników w razie grożącego wybuchu strejku równa się zeru, ponieważ w Niemczech nie umiano tak jak w Austryi w osobie inspektora fabrycznego dać robotnikowi pewien rodzaj męża zaufania. W Niemczech braknie tak niezbędnego, regularnego czucia pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami i pośredniczącéj instancyi, do którejby się obydwie strony przy sporach wynikających ze stósunków roboczych z zaufaniem zwrócić mogli. Tutaj należałoby przedewszystkiem rozpocząć reformę. A ponieważ pomiędzy żądaniami strejkujących prawie zawsze znajduje się życzenie krótszego terminu pracy, przeto powinnyby wreszcie kompetentne sfery zrozumieć, że ochronne ustawy dla robotników, które w palamencie posłowie katoliccy proponowali tyle razy już, ale niestety zawsze na próżno, czynią istotnie zadość życzeniom szerokich warstw robotniczych.

Ponieważ nadto przy ostatnim strejku robotnicy skarżyli się w wielu razach na złe traktowanie ze strony przełożonych, przeto nie od rzeczy może byłoby wydanie prawnie ustanowionych i obowiązujących przepisów fabrycznych i warsztatowych, obejmujących obowiązki i prawa robotników.

Jako pocieszający fakt stwierdzić w końcu należy, że z małemi wyjątkami dotychczasowe bezrobocia minęły bez ekcesów. Już to samo przemawia za robotnikami, za ich często aż nadto usprawiedliwionemi życzeniami. W Berlinie n. p. nie było dotąd prawie wcale rozruchów.

Doroczne publiczne posiedzenie krakowskiéj Akademii umiejętności.

We wtorek, dnia 28 maja o godzinie 12 w południe odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności. Miejsce honorowe na estradzie w zastępstwie protektora arcyksięcia Karola Ludwika zajął namiestnik hr. Kaźmierz Badenii, mając po prawéj ręce prezesa Akademii, dr. Majera, po lewéj jeneralnego sekretarza, hr. Stan. Tarnowskiego. Obok prezesa usiadł tegoroczny prelegent, ksiądz prof. Pawlicki. Po obu stronach estrady zasiedli członkowie czynni Akademii i korespondenci. Z członków lwowskich przybyli pp. Biliński, Kętrzyński, Franke, Wojciechowski, Szaraniewicz, Tadeusz Pilat, Piętak, Balzer i Kubala. Z Wiednia przybył dr. Rittner.

Przed estradą w pierwszym szeregu foteli zasiedli dostojnicy władz, a mianowicie Książę Biskup Dunajewski, prezydent Zborowski, prezydent miasta, dr. Szlachtowski, prezydent Jasiński, rektor uniwersytetu, dr. Kasparek, delegat namiestnika Kuczkowski, tudzież radzcy dworu Hayling-Degenfeld i Englisch. Salę zapełniła doborowa publiczność.

Posiedzenie zagaił namiestnik, hr. Badeni następującém przemówieniem:

W imieniu Jego Ces. Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika, Najdostojniejszego Protektora Akademii, mam zaszczyt powitać Was, Panowie.

Z ciężką żałością serca przychodzi mi dziś zabierać głos z miejsca, na którém jakbyście widzieli jeszcze, Panowie, cień męża, który od czasu założenia Akademii inaugurował Wasze uroczyste doroczne zebrania.

Szlachetna i dostojna postać jego licowała przedziwnie z przewodniczeniem Waszym obradom, tak, jak w ogóle z przewodem każdéj zacnéj i organicznéj pracy w kraju, bo łączyła w sobie światło, spokój i cierpliwość.

S. p. Alfred Potocki taki jeszcze cały i żywy w naszych sercach, tak cały i żywy w pamięci i wdzięczności społeczeństwa swego, że nie potrzebuję i nawet nie potrafię wypowiedzieć, kogo w nim straciliśmy, co w nim straciliśmy wszyscy bez wyjątku, i Wy, Panowie, którzy obraliście sobie szczęśliwszą cząstkę, pracując pod cichym i pogodnym horyzontem nauki, i my, którym przypadł twardszy obowiązek bezpośredniéj i praktycznéj akcyi wraz ze wszystkiemi jéj walkami i z całą cierpkością jéj trudów i zawodów.

Czém był ś. p. Alfred Potocki dla monarchy, któż nie wie; czém był dla kraju i społeczeństwa naszego, któż nie rozumie; czém był dla bliskich i dalekich, któż zapomniał, ale czém był dla naszéj atmosfery moralnéj i publicznéj, to może mniéj rozumieliśmy, jak długo był między nami, a teraz dopiero uczujemy, kiedy go już nie ma.

Zostawił on wielką śpuściznę, bo zostawił wielki przykład, ktory pragnąłbym, aby był wyryty na kamiennéj tablicy obywatelskich przykazań, jako obietnica ziemskiéj nagrody; zostawił przykład, gdzie się dochodzi obywatelską cnotą, jaki wpływ osiąga się wśród swoich i obcych czystością zamiaru i lojalnością czynu.

Pokazało się to wtedy najświetniéj, kiedy Alfred Potocki, zmuszony zachwianem zdrowiem, opuścił wysokie stanowisko publiczne i usunął się od bezpośredniéj akcyi. Patrzeliśmy wtedy wszyscy na to prawdziwie wyjątkowe zjawisko, bardziéj wyjątkowe w naszém społeczeństwie, niż może w któremkolwiek inném. Gdy drudzy walczyli o wpływ akcyą, on go wywierał daleko więcéj samą osobą, samem istnieniem swojém, widzieliśmy to wszyscy i widzieliśmy nie bez pociechy w sercu, że sama jego obecność, bierna na pozór, była siłą i to siłą wielką, stateczną i dodatnią. Samem istnieniem, samym faktem obecności swéj na polu publicznéj pracy, był Alfred Potocki i w ostatnich latach swojego żywota ważnym czynnikiem, był wielką pomocą, i proszę wierzyć, że nie ma w tém żadnéj nielogiczności, był także motorem we wszystkiém, co się działo dobrego. Najwyższy to tryumf charakteru. Straciliśmy w nim wielką siłę, dostojnego reprezentanta najlepszych tradycyi i najlepszych instynktów, wiernego i cnotliwego sługę obowiązku i stanowiska.

I z Waszego najściślejszego grona, Panowie, ubyli dwaj towarzysze wspólnéj pracy: jeden z nich w dziedzinie nauk matematycznych zjednał sobie głośne imię, drugi z wyższém naukowém powołaniem umiał połączyć najpiękniejsze zasługi lekarskiego zawodu. Ja jednę z nich tylko podniosę, bo ma dla mnie wagę wyższéj społecznéj cnoty, a jest nią energia, poświęcenie i czynne męztwo zawodu, które taką samą chwałą okrywa uczonego, jak waleczność żołnierza.

Pamiętna wyprawa ś. p. dr. Biesiadeckiego do Wetlanki, to akt obywatelskiéj zasługi, o którym ja z mego stanowiska pamiętać powinienem i który podnieść mam obowiązek.

Straty z Waszego grona sami Panowie najlepiéj cenicie, mniemam jednak, że najlepszą pociechę po nich znajdziecie w téj instytucyi, którą stanowicie, i w organizacyi, którą posiadacie, a która jest zabezpieczeniem statecznego postępu nauki. Idzie ona ciągle daléj i wyżéj, a ziarno otrzymane w spuściznie po tych, „którzy się położyli jako kłos dojrzały,“ dłoń Wasza rzuci na nowy posiew wiedzy.

Posiedzenie otwarte.

Na przemowę tę odpowiedział prezes Akademii dr. Majer temi słowy:

Ilekroć wypadło mi przemawiać z tego miejsca, czyniłem to zawsze z radosnem sercem i pogodnem obliczem; bo obecność twoja, szanowna publiczności, była dla mnie świadectwem, że sprawy Akademii nie są dla narodu obojętne. I dziś nie inaczéj pojmować to mogę; a przecież w obec faktów, które smutne karty zajmą w dziejach Akademii, głos, który podnoszę, nie może być wolny od wyrazu boleści. Wypadki te były nieszczęściem tak liczne, że niepodobna objąć ich krótkiem przemówieniem. Dwóch jednak, ogólniejszego znaczenia, przemilczeć mi tu nie wolno.

Nie przebrzmiały jeszcze żałosne echa, które na przerażającą wieść o śmierć następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, rozeszły się szeroko w granicach i za granicami monarchii. Strata ta, bolesna dla ludów, jakże srogim ciosem uderzyć musiała w rodzicielskie serce monarchy! Umieją to ocenić i współczuć z nim wszystkie ludy berłu jego uległe, bo ogarnia on wszystkie jednaką miłością; umie kraj nasz przedewszystkiem, bo dobrze pamięta, że jemu tylko zawdzięcza narodową swobodę; temci też bardziéj, w wdzięczném sercu Akademii, którą on do życia powołał i pierwszy zasilił znakomitym funduszem, odbijać się musi to współczucie w boleści swego dobroczyńcy. Podwaja ono boleść, która już w saméj stracie, poniesionéj przez śmierć tyle nadziei budzącego następcy tronu, dosyć znalazła żywiołu. Żeby ocenić, co w nim straciła Akademia, wystarczy wspomnieć wyrazy, które wypowiedział w odpowiedzi na powitanie, gdy skromny nasz przybytek odwiedzić raczył z najdostojniejszą małżonką. Widać w nich tę serdeczną dla narodu naszego życzliwość, że godzi się, by je powtórzyć dosłownie. Oto jego wyrazy: „Cieszę się, że mogłem odwiedzić tę jedyną polską Akademią Umiejętności. Jéj zadaniem jest pielęgnować i rozwijać naukę w waszym pięknym, ojczystym języku, który od tysiąca lat kwitnie i wytworzył tak bogatą literaturę. Życzę panom, abyście ten piękny język wasz ojczysty i tę literaturę w długie rozwijali lata, a tym sposobem ze skutkiem jak największym oświatę i cywilizacyą w dalekie strony szerzyli.“

Jakżeż strata taka nie miała być przeważnym powodem bolesnego nastroju w dzisiejszém mojem przemówieniu? Nieszczęściem, nie brakło drugiego.

Pierwszy to raz dopiero od czasu istnienia Akademii braknie nam tego, który nie omieszkał nigdy stawić się, żeby przewodniczyć tym naszym dorocznym zebraniom, ciepłem słowem w imieniu swego mocodawcy powitać obecnych, podnieść z żalem lub radością bolesne lub radosne w gronie naszem wypadki, słowem uznania i zachęty dać dowód swojéj życzliwości.

Nie na tem jednak kończyły się jéj dowody; był on pośrednikiem i orędownikiem we wszystkich ważniejszych sprawach Akademii, przez jego bowiem ręce i z jego poparciem przechodziły one do Jego Ces. Wysokości Najdostojniejszego Protektora, a wrazie potrzeby nawet do samego tronu. I nie dziw, że dobro Akademii tak bliskiem było jego serca! Wszak imię jego blisko też związało się z jéj początkiem. On bowiem, jako podówczas prezydent ministrów, nie pominął sposobności przedstawienia Najj. Panu działalności ówczesnego Towarzystwa naukowego, ważności jego zadania, a braku tego stanowiska, które zakładom publicznym nastręcza możność czynienia zadość swemu przeznaczeniu.

Starczyło to troskliwemu o dobro swych ludów monasze, ażeby rychło odręczném pismem wezwać ministra oświecenia o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, celem przeobrażenia Towarzystwa naukowego na Akademią. Tak powołaną do życia, jako już instytucyą publiczną, przyjął Najj. Pan pod swoją Najwyższą opiekę, powierzając jéj bezpośrednie wykonywanie protektorowi w osobie własnego brata, Jego Ces. Wysokości Arcyksięcia Karóla Ludwika, a jego zastępstwo osobie tego, którego strata przyczynia się niepomału do smutnego oddźwięku w mojém przemówieniu — osobie otaczanego powszechnym szacunkiem hr. Alfreda Potockiego. On to na tém stanowisku był najbliższym naszym powiernikiem, a w stosunku do wys. rządu, światłym, doświadczonym i z pełni serca życzliwym doradzcą. Wdzięcznie uznaje to Akademia; dając zaś uznanie temu publiczne świadectwo, dopełniam obowiązku zarówno urzędu jak i serca mego.

Dalekiem jest to uznanie od ogarnienia całości zasług Alfreda Potockiego, sięgających daleko po za sferę Akademii w kraju i za krajem do spraw monarchii. Złożyły one bogaty wieniec, który zdobi i trwale grobowiec jego przyozdabiać będzie. Co z méj strony wyrzekłem, było to tylko uszczknieniem z tego wieńca kilku tych skromniejszych listków, które wydał bliższy jego stosunek do Akademii, stosunek — smutną koleją losu odtąd na zawsze zerwany.

Skoro tylko doszła nas wiadomość, że groźny stan zdrowia dostojnego wice-protektora nie dozwoli mu przewodniczyć dzisiejszemu zebraniu — nie omieszkała Akademia odnieść się do Jego. Ces. Wys. Arcyks. Protektora z prośbą o zawiadomienie, komu w téj mierze powierzyćby raczył zaszczytne zastępstwo.

Nie trudno było przewidzieć wypadku; na kogóż bowiem wybór mógł wypaść właściwiéj, jeśli nie na męża, który jako Namiestnik cesarski przedstawia wpośród nas osobę monarchy, który znanemi przymiotami umysłu i serca daje rękojmię, a czynami dowodzi nie tylko wszechstronnéj znajomości potrzeb i stosunków kraju, ale co większa — bez czego i największa znajomość byłaby bezpłonną — daje dowód jego miłości — a więc szczeréj chęci i silnéj woli popierania jego dobra.

Tém przekonaniem przejęty, witam Cię Excellencyo z tego miejsca! Znajdziesz tu w wiernym obrazie skreślone czynności nasze zeszłoroczne i dalsze widoki. Nie wątpię, że je ocenisz sercem rodaka, a umysłem przywykłym do sądu ścisłego, więc sprawiedliwego.

My sami przykładamy do nich miarę skutku, jaki z usiłowań naszych wynikł dla nauki w powszechności i dla kraju w szczególności. Nauka, jak mówią, jest kosmopolityczną i rzeczywiście nie ma ona wyłącznéj ojczyzny; ale mają ojczyznę ci, którzy naukę uprawiają. Jeśli więc z jednéj strony muszą oni działać jako pracownicy w wspólnéj Rzeczypospolitéj nauk, to z drugiéj pilnie baczyć im należy, żeby praca ich w zastósowaniu moralnie i materyalnie płodną była dla kraju.

Że myśl ta przewodnia widnieje w kierunkach pracy Akademii, przyzna to, jak sobie tuszę, każdy, kto w jéj działalność wejrzy okiem bezstronnego znawcy. Trudno nawet, żeby ten podwójny obowiązek nie stał jéj ciągle przed oczyma; bo z jednéj strony wynika to z świadomości, że zasklepiona w ciasnéj sferze zaściankowego działania nie znalazłaby godnego stanowiska w świecie naukowym, z drugiéj zaś wszystko, co nas otacza, ta ziemia, te groby, te pomniki przeszłości, przemawiające do nas szeptem tajemniczym, niezrozumiałym dla obcych, wnikającym jednak w głębiny naszego sumienia, groźnie przypominają, co się od nas należy krajowi.

Tych punktów wytycznych trzymała się dotąd Akademia, a nie ma powodu, żeby nadal zbaczać od nich miała, bo tą drogą postepując, służy nauce, a przez naukę krajowi.

Po mowie prezesa odczytał jeneralny sekretarz Akademii, hr. St. Tarnowski, sprawozdanie z ruchu naukowego i administracyjnego Akademii, rozpoczynając je szeregiem bolesnych wspomnień o zmarłych członkach, a zatrzymując się dłużej nad postacią Ignacego Domejki. Po zdaniu sprawy z prac w trzech działach Akademii, publikacyi, stósunku z zagranicznemi instytucyami, oraz tego udziału, jaki zadania naukowe Akademii wywołują w kraju, sekretarz kładzie nacisk na to, co w roku zeszłym podjęto w nowym kierunku, a mianowicie na publikacye dawnych autorów polskich, których dzieła są rzadkością bibliograficzną — wspomina o nowych konkursach na prace naukowe, a wreszcie o wydawaniu buletynów Akademii w języku francuskim i niemieckim, jako jedynym środku zapoznania zagranicy z naszém życiem naukowém.

Po wyczerpującém i pocieszającém sprawozdaniu sekretarza, ks. dr. Stefan Pawlicki, członek Akademii, odczytał świetne studyum o filozofii platońskiéj na dworze Medyceuszów we Florencyi. Z najwyższém zajęciem, mimo późnéj już godziny i wielkiego upału w sali, audytoryum obojéj płci słuchało prelegenta, który z wielkim artyzmem odsłonił zasłonę z pięknego historycznego obrazu i ukazał przesuwające się postacie Kozmy, Piotra i Lorenza Medyceuszów, oraz twórców nowéj szkoły filozoficznéj, przyswajającéj chrześciaństwu Platona i myślicieli greckich.

Z kolei ogłoszono nazwiska kandydatów przedstawionych przez Wydziały na członków Akademii, a mianowicie:

Wydział I (filozoficzny). Członkiem korespondentem: Adam Kryński w Warszawie.

Wydział II (historyczno - filozoficzny). Członkiem czynnym zagranicznym: Albert Sorel, sekretarz senatu w Paryżu; członkiem korespondentem: dr. Anatol Lewicki, prof. uniw. w Krakowie.

Wydział III (matematyczno-przyrodniczy). Członkami korespondentami: dr. Henryk Kadyi, prof. szkoły weterynaryi we Lwowie, dr. August Witkowski, prof. uniw. w Krakowie.

Nagrodę z fundacyi ś. p. Barczewskiego za najlepszą pracę historyczną, wydaną w r. 1888, otrzymał dr. Franciszek Piekosiński za dzieło: „O dynastycznem szlachty polskiéj pochodzeniu.“

Nagrodę za najlepsze dzieło malarskie przyznała Akademia Matejce.

Nagrodę Lindego otrzymali: Stefan Ramult i Ciściała, a nagrodę z fundacyi Heyzmana: dr. F. Koneczny.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 28 maja.

(Wyjazd Humberta z Berlina a prasa austryacka. — Rozruchy białogrodzkie.)

(✉) Wszystkie dzienniki tutejsze z po-

---

(210)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 124.)

Znowu zaległo milczenie. Władysław wciąż chodził po izbie, a Jasiński wino pił, gwiżdżąc od czasu do czasu jakąś piosenkę.

— Wesoły waść jesteś... — ozwał się Władysław.

— A czemu miałbym być smutny? — odparł dworzanin — nie boli mnie nic, Tatarzy po za Styrem, tu mnie szukać nie przyjdą, a pan Radziejowski po mojéj stronie — to znaczy ze mną siła, bo to teraz wielki pan!

— Zwłaszcza od kiedy Kazanowską poślubił... przerwał Władysław.

— A to waćpanu nie w smak! — zaśmiał się Jasiński, który jako dworzanin potężnego teraz pana, z mniejszą rewerencyą i daleko poufaléj Sicińskiego traktował, niż pierwéj, w Warszawie, gdy pan Radziejowski mniejsze jeszcze miał znaczenie. — Mnie się tak zawżdy zdawało, że ta cudowna jéjmość, jak ją pan podkanclerzy nazywa, i wam serce poruszyła, podobnie jak i owemu pięknemu Tyzenhauzowi....

Siciński się żachnął.

— Co waść powiadasz? — przerwał w zdumieniu. — Tyzenhauzowi?

Jasiński ugryzł się w język, ale po niewczasie. Wina wypił nad miarę i wygadał się mimowoli. Chciał rozmowę odwrócić, ale się nie udało, bo Władysław domagał się wyjaśnień.

— Jakże to było z owym Tyzenhauzem? — pytał.

— Ano — odparł z niechęcią Jasiński — to sam podkanclerzy wam obszerniéj rozpowie.... Ten dworzanin królewski nieustannie do pałacu zaglądał — raz go wieczorem przychwycono a pan Radziejowski w wielkiéj złości go zhańbił, za co potém zuchwałe paniątko podkanclerzego ubić chciał....

Władysław słuchał i oczy mu się iskrzyły. Z tych niewielu słów Jasińskiego domyślał się już, jako Radziejowskiego pożycie niespokojne i burzliwe być musiało, — był pewny, że Tyzenhauz jak i przedtém, nie dla siebie do pałacu chadzał, a to mu było dowodem, iż dawny stósunek między Halszką i królem istniał, jeno niebezpieczniejszym się stawał, bo Radziejowski nie był chorym jak marszałek i oczy miał dobre. Domyślał się też powoli całéj tajemnicy tego niespodzianego i nagłego małżeństwa. Halszka na naleganie króla, któremu o sprzymierzeńca chodziło, oddała swą rękę nienawistnemu sobie Radziejowskiemu, w sentymentach zaś swoich nie zmieniła się wcale i chciała snać tak samo z drugim jak z pierwszym postępować małżonkiem. W stósunkach tych dostrzegało oko Sicińskiego wygodne dla siebie działania pole.

— I cóż się daléj stało? — pytał znowu; — co się stało z Tyzenhausem?

— Król — odrzekł Jasiński — z początku oddalił go ze dworu, ale potém znów do łask swoich przyjął, jeno za dane zgorszenie, strojny dworzanin królową na kolanach przepraszać musiał — z czego się cały dwór śmiał do rozpuku.

Władysław śmiał się także.

— A pani podkanclerzyna? — zagadnął.

— E! — machnął ręką Jasiński — ja dalipan nie wiem, za czém pan Radziejowski tak szaleje....

— Więc szaleje? — podchwycił Władysław.

Jasiński porwał się z miejsca.

— Nie ciągnij mnie waćpan za język! — zawołał z gniewem. — Po tym skwarze i zmęczeniu, to wino idzie tak do głowy, że gęba głupstwa plecie.... Dobréj nocy życzę — ja spać idę....

Ruszył się z za stołu i rzuciwszy na ławę opończę, rzeczywiście o spoczynku zamyślał, gdy w tém ozwał się tentent przed dworkiem i za chwilę drzwi się otwarły a na progu ukazał się pan Radziejowski.

W rozdrażnieniu widocznie był wielkiém, bo bez żadnych powitań, rzucił się ku Sicińskiemu, skoro jeno go zoczył.

— Czekałem waćpana — rzekł — jak kania dżdżu... a byłem niespokojny, że tak długo się wleczecie....

Oglądnał się za siebie i na Jasińskiego bystro spojrzał, który zmięszany nieco, czerwony, jak burak z owego wina, które mu do głowy biło, zwykłym sobie kocim, cichym krokiem przysunął się ku Radziejowskiemu i submitował kornie.

— Idź-no waćpan — rzekł doń podkanclerzy — na tamtą stronę dworku... ja z panem Sicińskim sam na sam pozostać chcę....

Jasiński rzucił na Władysława chętne spojrzenie, ale nic nie odpowiedziawszy, cichutko wyniósł się z Izby.

Podkanclerzy szybkiemi kroki chodzić począł w milczeniu. Ręką pocierał czoło, wąsa targał, to znów na Sicińskiego spozierał z ukosa, jakby nie wiedział od czego zacząć. Postarzał się nieco przez te lata; utył jeszcze bardziéj, ale twarz dawniéj rumiana, teraz czerwonemi żyłkami gdzieniegdzie znaczona, nosiła ślady zmęczenia; w oczach biegających, tlił ogień wewnętrznego gniewu, usta były blade i zaciśnięte.

Nagle zatrzymał się przed Sicińskim.

— Wacpan wiesz co się dzieje? — zagadnął... I nie czekając responsu mówił daléj:

— Od dwóch dni krwawa toczy się batalia.... zwycięztwo się waży.... Dziś, za godzin parę, nowa rozpocznie się walka.... wojsko zachęcone tém, że od razu nie wyginęło, bo tego spodziewać się było można — nabrało męztwa, rwie się ku nieprzyjacielowi.... Królowi odwagi przybyło w dwójnasób.... po nocach się modli, a od rana na koniu, niestrudzony, nieustraszony, w pierwszych szeregach!... Patrzę i wydziwic się nie mogę.... zaczynam wierzyć w ten cud, że całe mnóstwo ordy i kozactwa pierzchnie przed tą zbudzoną nagle odwagą....

Podkanclerzy mówił to jednym tchem, a o téj przewidywanéj wiktoryi takim odzywał się tonem, jak gdyby o klęsce....

Władysław milczał.

— A co książę Janusz myśli? — zagadnął Radziejowski po pauzie.

— Książę hetman, — odrzekł Władysław, — z Podobajłą się układa, ale jest zdecydowany do Kijowa iść i po zdobyciu dopiéro warunki dyktować.... treść zaś tych warunków zależeć będzie od tego, co się tu na polach beresteckich stanie. Jeśli Chmiel z ordą zwyciężą, to za oddanie Kijowa uzyskać można będzie wiele, — jeśli zaś wiktorya przy Królu się okaże, to książę Janusz będzie musiał czynić to, co mu hetman koronny każe.... Zresztą mam pisma do Waszéj Miłości od książęcia hetmana, które rzecz całą lepiéj wyjaśnią....

To mówiąc wyjął z zanadrza listy i podał podkanclerzemu.

Radziejowski porwał pisma i odpieczętowawszy, spiesznie jął czytać przy niepewném świetle łuczywa. Czytał i oczy mu się śmiały.

— Żeby to wszyscy byli tacy — szeptał — jak ten książę. On wie dokąd dąży i idzie śmiało....

Skończył czytać i listy wnet spalił.

— Lękam się teraz, — rzekł, — listów. Pismo to nieraz większy zdrajca niż człowiek.

Znowu biegać zaczął po izbie w wzburzeniu.

— Mości Siciński — rzekł wreszcie zatrzymując się ponownie przed nim i bystro nań patrząc. — Niech tam los rozstrzyga.... Co się stanie, za moment będziemy wiedzieli, ale też ani momentu tracić nie można.... Ja z waćpanem mam wiele, bardzo wiele do mówienia.... będziesz li waść szczerym?

Siciński się uśmiechnął.

— Zali kiedy mówiłem nieprawdę? — zagadnął.

— Nieprawdę, nie, — odparł podkanclerzy — ale nie całą prawdę, a ja dziś wszystko wiedzieć muszę.... Od tego, co mi waćpan powiesz, zależy wszystko.... zależy może los téj beresteckiéj bitwy.... moja i twoja przyszłość....

Radziejowski mówił to takim tonem, z tak rozpłomienionym wzrokiem i takim niemal dzikim wyrazem twarzy, że Siciński mimowoli się przeląkł.

— Powiem wszystko, co wiem — odrzekł stanowczo. (C. d. n.)

wodu wyjazdu króla *Humberta* z Berlina omawiają berlińskie uroczystości. A ze wszystkich odnośnych artykułów tak półurzędowych jako téż opozycyjnych dzienników łatwo się przekonać, że usiłowania prasy francuzkiéj i rosyjskiéj, wywołania pomiędzy Austryą a Niemcami nieporozumień, nie odniosły żadnego skutku. Gdyby w monarchii austryacko-węgierskiéj wrzekome pominięcie Austryi na uroczystościach berlińskich było wywołało jakiekolwiek obawy, to oczywiście musieliby je wyrażać w gronie tych kół i stronnictw, które pragną utrzymania sojuszu potrójnego. Właśnie w tych organach nie doczytać się ani śladu podobnego zaniepokojenia. Przeciwnie niektóre organa, o których wiadomo, że życzą sobie rozchwiania sojuszu potrójnego, udawają, jakoby Austrya została w Berlinie wykluczona z sojuszu, i jakoby to było bardzo niepokojącém. W poważnych kołach politycznych metoda taka wywołać może tylko uśmiech politowania. Czyż np. nie jest niedorzecznością, wyprowadzać daleko sięgające wnioski z faktu, że król Humbert pojechał do Berlina i powrócił ztamtąd przez Szwajcaryą, nie zaś przez Austryą? Dla czegoż król włoski miał koniecznie jechać przez Austryą? Przecież nie zanosiło się na zjazd trzech monarchów, lecz na rewizytę króla włoskiego u cesarza Wilhelma. Że o Austryi mało mówiono w Berlinie, podnoszą dzienniki francuzkie. Ale gdzież była sposobność, albo gdzież zachodziła powinność mówienia o Austryi? Czyż nie dość, że na bankiecie posłów, pod względem politycznym najważniejszym z bankietów berlińskich, nie tylko poseł Benda, ale także Miquel w sposób bardzo znaczący wspomnieli o Austryi i o sojuszu potrójnym? Słowem, ani francuzkim, ani rosyjskim sztukmistrzom nie uda się podkopać sojuszu trzech mocarstw centralnych, który jeden jest jaką taką gwarancyą pokoju.

Z Białogrodu nadeszły wieści o krwawych zatargach ulicznych. Od czasu, gdy p. *Risticz* stanął na czele regencyi, nieustannie ponawiają się w Serbii wypadki gorszące, a jeżeli to tak pójdzie daléj, niezawodnie nawet najzaciętsi przeciwnicy króla Milana zapragną jego powrotu. Przedwczorajsze rozruchy wybuchły w ten sposób, że motłoch, podżegany przez stronnictwo radykalne, rzucił się na uczestników zjazdu tak zwanego postępowego, w rzeczywistości konserwatywnego stronnictwa, na którego czele stoi znany były minister i najzdolniejszy mąż stanu Serbii, *Garaszanin*. Rzecz ciekawa, że i w tym razie znaleźli się tacy, którzy winę za krwawe zatargi zwalają nie na motłoch, który pogwałcił porządek publiczny, lecz na tych, którzy zagrożeni i znieważeni, ostatecznie musieli się bronić rewolwerami. Poczucie prawa i sprawiedliwości ulega obecnie pewnemu bardzo niebezpiecznemu zaćmieniu. W każdym razie mocno ubolewać trzeba nad tém, że Serbia znowu staje się widowiskiem anarchicznych ruchów. Nie mają one dotąd znaczenia międzynarodowego, ale mogą je uzyskać, a wtedy znowu, jak w r. 1876, jeden z dwóch monitorów austryacko-węgierskich zjawi się przed cytadelą białogrodzką, po czém odważny p. Jovan Risticz wywiesi białą chorągiew.

Półurzędowa stara „Presse“ dziś cały artykuł wstępny poświęca księciu *Mikołajowi* czarnogórskiemu, którego wystawia jako zasadniczego przeciwnika Austryi. Szanowny organ zapomniał o znanéj regule: „Minima non curat praetor.“

NIEMCY.

* Berlin, 29 maja. Cesarz zamierza wkrótce udać się do Moguncyi, aby tam się zjechać z Wielkim księciem heskim i odbyć wielki przegląd wojska.

— *Rada związkowa*, jak to donoszą z urzędowéj strony — poweźmie uchwały co do ustawy o zabezpieczeniu robotników dopiero w jednéj z najbliższych sesyi. Przyjęcie ustawy nie ulega najmniejszéj wątpliwości i prawdopodobnie natychmiast téż zostanie ogłoszoną. Termin zaprowadzenia jéj oznaczy osobne rozporządzenie cesarskie. Licznym przygotowaniom do przeprowadzenia ustawy téj poświęca dzisiejsza „Nordd. Allg. Ztg.“ długi artykuł wstępny, w którym wyraża nadzieję, że wszystkie interesowane koła staną na gruncie faktów, danych w ustawie, nie zważając na pozostałe jeszcze punkta sporne i wykonywać będą *bona fide* podane tam przepisy.

— *Świeża wycieczka*, jaką podjęła „Nordd. Allg. Ztg“ przeciwko Szwajcaryi z powodu sprawy Mollacka i Maaka, wcale jéj się nie udała. Jak wiadomo trzymał się urzędowy ten organ sprawozdania dwóch osób, które żądały pieniędzy od niemieckiego ambasadora i które, jako podejrzane o szpiegostwo, uwięziono. Jeden z nich, który się na referacie do niemieckiego ambasadora w Bernie podpisał jako Maak, zajmuje znowu władze szwajcarskie. Podług wiadomości „N. Zür. Zeitung“ jest ów Maak zwyczajnym oszustem. Jest on kolporterem pewnéj księgarni w St. Gallen, od któréj wziął na rzekome obstalunki 30 franków zaliczki, a późniéj pokazało się, że podpisy robiących obstalunek sfałszował. Obecnie siedzi w Selnau i czeka kary. I na podstawie orzeczeń takiego człowieka zamieściła „Nordd. Allg. Ztg“ niemądre a fałszywe twierdzenie, że Szwajcarya traktuje Niemców jak proskrybowanych!

— *Wizyty* szacha perskiego na dworze berlińskim oczekują około 19 czerwca b. r. Swita szacha składa się z 22 osób. W perskim języku dworskim zowie się szach „Synem słońca“ i Srodkowym punktem wszechświata.“ Ciekawa rzecz, jak Berlińczycy tym razem przyjmą perskiego władzcę?

— *Brunświk*, 29 maja. Książę rejent nadał wielki krzyż orderu Henryka Lwa: hr. Herbertowi Bismarckowi, szefowi wojennego gabinetu, jenerałowi Hahnke i pruskiemu ambasadorowi hr. Eulenburgowi.

— *Ogólną sensacyą* wywołał w Niemczech wyrok trybunału karnego, mocą którego uwolniono „Volks. Ztg.“ w sprawie o gwałtowny artykuł drukowany w rocznicę śmierci Cesarza Wilhelma. Uwolnienie nastąpiło zaś — ponieważ z jednéj strony ani cesarzowa Augusta ani W. Księżna badeńska nie chciały stawić wniosku o ukaranie za znieważenie pamięci zmarłych — z drugiéj strony prokuratorya nie zdołała uzasadnić wniosku o ukaranie za pośrednią obrazę majestatu. Prokuratorya twierdziła, że ponieważ obecny cesarz uznaje zasady rządów zmarłego cesarza, tem samem i jego spotyka tu zniewaga. Trybunał nie zgodził się na takie zapatrywanie. Zresztą już i słynny profesor prawa kryminalnego Berner mówi: „Z chwilą śmierci monarchy rozpoczyna się okres, w którym bezstronny wyrok wydaje historya — w którym już żaden wyrok karnego trybunału nie może dłużéj zakrywać objektywnéj prawdy.

— *Naczelny* prezes prowincyi westfalskiéj v. Hagemeister podał się do dymisyi, którą też otrzymał, a w jego miejsce mianowany został naczelnym prezesem dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie dla Alzacyi i Lotaryngii, pan Studt. Co do powodów ustąpienia pana Hagemeistra mówią, że z bardzo wysokiego miejsca wyrażono zdanie, iż o przygotowaniach górników do strejku w ziemiach nadreńskich i w Westfalii w kompetentnem miejscu dowiedziano się stósunkowo bardzo późno. „Wojsko złożone ze 100,000 ludzi nie da się przecież ściągnąć pokryjomu“ — te słowa miały paść z bardzo wysokiéj strony — i ta to dla administracyi prowincyi nie bardzo pochlebna krytyka miała nakłonić prezesa Hagemeistra do ustąpienia. Katolicy westfalscy tracą w nim bardzo troskliwego opiekuna.

WŁOCHY.

* Rzym, 27 maja. Na dzisiejszym konsystorzu publicznym mianował Ojciec święty pomiędzy wielu innymi ks. Antoniego Thomasa, z archidyecezyi monachijskiéj i fryzyńskiéj, kanonika i proboszcza katedry monachijskiéj, Biskupem francuskim. Z kandydatów polskich nikt nie został mianowany.

— ***Nędza włoska.*** W czasie, gdy w stolicy nowych Niemiec mały Crispi całował się z wielkim Bismarckiem, szalał na wszystkich węgłach gmachu germańskiego niesłychany dotąd strejk robotniczy. Podobne echo doszło do ucztującego nad Sprewą króla Włoch zjednoczonych także z rozkosznych nizin Lombardyi. Przedtém jeszcze Apulię, żyjącą z wywozu wina, wojna cłowa z Francyą sprowadziła na kij żebraczy.... Z patosem kołysze Crispi syna Wiktora Emanuela w sen cezarowy, ale na całym półwyspie kipi jak lawa wulkanowa niezadowolenie. W zwartym szeregu przeciwko pielgrzymującemu do Mekki niemieckiéj ministrowi stanęli wszyscy przyjaciele Francyi: republikanie, radykały i iredentyści; wódz tych ostatnich, Imbriani, został właśnie wybrany posłem z wygłodzonéj Apulii i rozpoczął natychmiast w parlamencie zajadłą wojnę z Crispim. Największy zaś wróg dla ministra, dla którego państwo jest jakiémś pojęciem metafizyczném, urasta z nędzy włoskiéj, która jaskrawo, niewysłowienie jaskrawo odbija od blasku słońca i woni laurów.

Gdy król Humbert w ubiegłym roku odbywał podróż po Romanii i własnemi oczami zobaczył nędzę ludu, tak się wzruszył, że napisał zaraz do Crispiego list, zalecający pomoc doraźną. Ale trudności zadania, ale finansowe kłopoty, ale przesilenia gabinetowe, ale mocarstwowe rojenia Crispiego przeszkodziły szlachetnym zamiarom króla i zapomniano o Romanii. Nie zrobiono również nic i dla okolic innych, domagających się gwałtownie naprawy stósunków ekonomicznych.

Tymczasem dzienniki donoszą o prawdziwych horrendach wyzysku. Naprzykład robotnicy, zatrudnieni w przemyśle jedwabniczym w Lombardyi, wypożyczają od właścicieli sztalugi drewniane do hodowli jedwabników, z których jedna kosztuje 2 liry i płacą za dzierżawę 25 cnt. A zatém 25 prct. wartości! Lecz nie tylko w Lombardyi panuje nędza taka, jak w Irlandyi; blady jéj upiór występuje w całéj ziemi włoskiéj. Oto, co powiada prof. Eheberg w swojém dziele, na urzędowych źródłach opartém „Agrarne stósunki we Włoszech“:

„Pod tem uśmiechniętem, słoneczném niebem żyje ludność włościańska, która w twardéj i zmudnéj pracy przy nędznem wynagrodzeniu tak samo mizernie żyje, jak naród pod daleko gorszemi stosunkami klimatycznemi; w małych chatach, które malowniczo wyglądają z cienia wiecznie zielonych roślin, nie mieszka idyla i szczęście, ale nędza i choroba....“ A ponieważ ludność włościańska we Włoszech wynosi siedm dziesiątych części całéj ludności, a kraj z powodu braku węgla i żelaza mało uzdolniony jest do przemysłu, więc kwestya ta ma na sobie wybitną cechę agrarną. Dotychczas nad jéj rozwiązaniem zastanawiano się niestety tylko w teoryi. Urzędowe badania, na których się oparł prof. Eheberg, wykazały, że we Włoszech gospodarstwo dzierżawne i podziałowe przybrało rozmiary tak wielkie, jak w żadnem innem państwie europejskiem. Samoistnych chłopów i średniéj posiadłości nie ma prawie. Ziemia włoska należy w części do małéj liczby właścicieli latifundyów, w części zaś jest rozdzieloną na bezprzykładnie małe atomy, których dzierżyciele nie mogą się wyżywić z własności swojéj i dla tego wynajmują się jako robotnicy. W całych Włoszech, a zwłaszcza w Lombardyi, w używaniu jest *mezzadria*, układ, zbudowany nie na dzierżawie, ale na robociźnie. *Padroni* wskutek tego mają szerokie pole do wyzysku. Robotnik wiecznie pozostaje ich dłużnikiem, a obecny ruch w Lombardyi usiłuje właśnie obalić ten system. Życie ludu włoskiego jest w najwyższym stopniu nędzne. Pożywienie jego stanowią *polenta et acqua*. Z tego mizernego jadła i z jeszcze smutniejszych warunków mieszkania powstają choroby epidemiczne, które do skarlenia doprowadzają ludność włoską. Obok *rachitis* i chorób ocznych, rozpowszechniła się bardzo okropna choroba skórna *pellagra*, rodzaj wyrzutów cielesnych, które stopniowo przeżerają cały organizm i ostatecznie wywołują pomięszanie zmysłów. W Lombardyi w roku 1881 cierpiało na tę chorobę 32% ludności wiejskiéj. Właściciele osad, w których epidemie wybuchają, żyją w wielkich miastach i nie mają serca dla nędzy głodnego i chorego ludu; większa część dzisiejszéj szlachty włoskiéj pochodzi od owych *signori*, którzy ongi byli przemysłowcami i bankierami i przy schyłku wieków średnich potęgą kapitału wyrugowali dawne rody rycerskie. Turysta w Neapolu patrzy na lazaronów znieczulonych na wszystko, a gdy na stacyi Ala lub Pontebba opuszcza ziemię italską, widzi koło robót kolejowych i fabrycznych masę Włochów, którzy z kraju cytryn i pomarańcz uciekli, szukać chleba w innym klimacie.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat leszczyński, odbędzie się w Lesznie w czwartek dnia 6 czerwca o godzinie 3ciéj po południu w hotelu Nitsche'go.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 31 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał robotnikowi Michałowi Buszkowiakowi w Poznaniu powszechną oznakę honorową.

* **Na dotkniętych powodzią do dyspozycyi księdza Arcybiskupa.** Ks. proboszcz Dalbor z parafią Golejewską 25 marek.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Za oglądanie pani Putyfary od deputata p. Dziembowskiego 1 markę przez Antosia F.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 2 do 6 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Towarzystwo „Staszyc“** odbędzie dziś w piątek dnia 31 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Sujeckiego, róg ulicy Berlińskiéj i Bismarcka, zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Referaty i komunikaty. 2) Sprawy Towarzystwa.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w sobotę 1 czerwca o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń przy ulicy Młyńskiéj. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie sprawozdania. 2) Wykład p. dr. Ulatowskiego: „Synteza cukru“. 3) Referaty naukowe. 4) Sprawozdanie z działalności stacyi meteorologicznéj w Żabikowie za miesiąc maj, p. dr. Ulatowski. 5) Sprawy bieżące.

* **Posiedzenie** rady miejskiéj nie mogło się w środę odbyć dla braku wyznaczonego kompletu.

* **Zwracamy uwagę** członków Koła Towarzyskiego na ogłoszenie Zarządu w dzisiejszym numerze „Kuryera“ zamieszczone, wedle którego zabawa latowa Koła odbędzie się w środę 5 czerwca we willi Gehlena.

* **Na koszta wysyłki** tutejszych dzieci polskich szkólnych na świeże powietrze, otrzymał komitet zajmujący się tą sprawą od komitetu berlińskiego marek 750, od tutejszego zaś ratunkowego m. 1500. Tym sposobem komitet posiada dostateczny fundusz na wysyłkę dzieci do gościnnych domów naszych obywateli. Miejsc zaś dotąd jest dla dzieci tylko 87. W imieniu tedy komitetu i tych biedaków maluczkich prosimy o więcéj miejsc. W roku zeszłym wyjechało na świeże powietrze 455 dzieci. W tym roku powinno wyjechać co najmniéj 600, bo zima, a szczególniéj powódź, fatalnie na siły fizyczne biednych dzieci tutejszych szkólnych oddziałały. — Prosimy za niemi.

* **Wydział wykonawczy** komitetu ratunkowego zestawił ostatecznie listę tych właścicieli domów, co mają ze względu na tegoroczną powódź otrzymać zapomogi. Takich właścicieli domów jest 176, a ma pomiędzy nich być rozdzielona kwota 46,915 marek. W tych dniach zostaną odnośni panowie uwiadomieni. Reszta pieniędzy, co prawda, kwota nie wielka, ma być rozdzielona pomiędzy biedniejszych przemysłowców i rękodzielników. — Naczelny prezes przeznaczył resztę ze składek, wynoszących 12,000 marek, które wypłacone zostaną 29 osobom, zeszłego roku wcale lub niedostatecznie uwzględnionym.

* **W III rewirze** zrewidowała we wtorek odnośna komisya sanitarna 48 pomieszkań parterowych i 12 sklepowych i uznała z pierwszych 43, z drugich 6 za zdrowiu nieszkodliwe.

* **Cukiernik** Beely sprzedał cukiernią swoją wraz z domem i ogrodem hoteliście Edmundowi Gräfemu z Młyńskiéj ulicy.

* **Szach perski**, Nasr. ed Din bawiący obecnie w Warszawie, ma po drodze do Berlina, zatrzymać się także w Toruniu i Poznaniu.

* **Kostrzyn.** W niedzielę 2 czerwca r. b. odbędzie się w lesie WPana Żółtowskiego w Trzeku majówka młodzieży tutejszéj, na którą życzliwych Towarzystwu uprzejmie się zaprasza. W razie niepogody odbędzie się majówka dopiero za dwa tygodnie po Zielonych Świątkach. Osobnych zaproszeń się nie wysela. Zarząd.

* **Sroda.** W poniedziałek zakupiła tu komisya remontowa tylko 6 koni.

* **Piszą nam z prowincyi** z powodu artykułu naszego „*Divide et impera*“. „Niechaj skołczeje język mój, jeżeli Cię zapomnę Jeruzalem moje“. Aż do powrotu z niewoli babilońskiéj nie znajdujemy w rytuale ludu Izraelskiego przepisanéj formy stałéj modlitwy; służba boża zależała na składaniu ofiar, nadto, w pięciu wierszach opowiadał każdy w synagodze dzieje swojego ludu od patryarchy Jachela aż do ostatnich dziejów. Po powrocie z niewoli babilońskiéj, Ezdrasz widząc, że młodzież w obczyźnie zepsuła sobie mowę ojczystą, ułożył modlitwy w języku hebrejskim, ażeby ten akt uroczysty, ta chwila przestawania z Bogiem, nie była sprofanowaną przez skażoną mowę. Ezdrasz przeto ze swoją szkołą za normę wziął modlitwy Mojżesza, w czém ich w późniejszych wiekach naśladowano. Cały prawie rytuał Mojżesza składa się ze wspomnień ważnych momentów i głównych, tak radosnych, jak smutnych wydarzeń, tak szczęśliwych jak nieszczęśliwych wypadków historycznych.

Nie zapomniał Jehova o ludu swoim w niewoli; za przewodem przeto Ezdrasza słał lud do Niego gorące modły wyliczając przed oblicznością Jego smutne i radosne dzieje swoje.

Jednoczenie modłów ze wspomnieniem tysiącletnich dziejów naszych, dziejów klęsk i powodzeń, tryumfów i żałoby, ażaliż nie jest najwznioślejszym hymnem dla Stwórcy najwyższego Pana losów naszych... Życie narodowe i gorące czucie dla Boga, to jakoby dwóch lutni zlane głoski harmonijném zespolone brzmieniem....

W tym czasie prozy to nie jednoczyć się nam z prozą, ale zrobić niekiedy wyłom, przez któryby zajrzał cieplejszy promień.

Możeby nie zawadziło wsunąć w jaki kącik „Kuryera“ ten przyczynek do niezapomnianego nigdy Jeruzalem....

* **Minister** spraw duchownych itd. rozstrzygnął, że duchownych i urzędników kościelnych nie można — jak dotąd zresztą się działo — pociągać do podatków kościelnych. Decyzyą tę wydał w sprawie dozoru kościelnego w Ryńskiéj wsi w powiecie niskim pod dniem 5 kwietnia r. b., w któréj wyraźnie powiada, że nie ma powodu, iżby od dotychczasowéj praktyki, „według któréj duchownych i urzędników kościelnych nie pociągano do kościelnych podatków parafialnych“ odstąpiono. „Gdyby atoli — kończy minister — w sprawie téj sądowe wyroki zapaść miały, natenczas zechciej W. Pan mi je przesłać.“

* **Z dniem jutrzejszym** nastąpi otwarcie kolei z Wągrówca do Inowrocławia, tak że odtąd cała koléj rogozińsko-inowrocławska do użytku publicznego oddana została.

* **Bytom.** Odpowiedzialnemu redaktorowi „Katolika,“ p. Radziejewskiemu wytoczono swego czasu proces za pewną wiadomość zaczerpniętą z gazety „Tremonii,“ omawiającą stosunki szkólne w obwodzie rejencyjnym arnsbergskim. Obecnie zawiadomiono go, że proces został umorzony, a koszta wynikłe ztąd kasa państwa zapłaci.

* **Wrocław.** W niedzielę 2 czerwca r. b. urządza Towarzystwo handlowe polskie we Wrocławiu wycieczkę parowcem do Masłowic (Masselwitz), na którą rodaków serdecznie zapraszamy. Wyjazd wspólny o godzinie 7méj rano. Biletów na parowiec po zniżonéj cenie dostać można od piątku w handlu cygar pana Ostrzyckiego, Taschenstr. nr. 1.

Zarząd Towarzystwa handlowego polskiego
w Wrocławiu.

Maryan J. Rakowski, przewodniczący. St. Wyganowski, sekretarz.

* **Z Wyrcburga** donoszą, że tamże na dniu 25 b. m. zdał rodak nasz, p. Feliks Morawski z Komorska egzamin państwowy na lekarza.

* **Międzynarodowy** kongres lekarski w r. 1890 odbędzie się w Berlinie.

* **Siostrom Elżbietankom** i Siostrom Miłosierdzia w Berlinie przesłała ambasada włoska z powodu wizyty króla Humberta po 1000 marek na cele dobroczynne.

* **W Berlinie** odbyła się zeszłéj niedzieli w „Towarzystwie Obywateli“ uroczystość z powodu otworzenia placu gry i zabawy dla dzieci polskich. Miejsce to wynajęte przez Towarzystwo jest rodzajem ogródka, z kilku altankami, które na uroczystość tę przybrano w chorągiewki o barwach polskich. Na uroczystość tę, pierwszą może w Berlinie, pospieszyło około 150 osób dorosłych i 100 dziatwy; nie omieszkali także przybyć posłowie pp. Cegielski, Grabski i Kościelski i inni członkowie Koła polskiego. Wśród dźwięków skocznego krakowiaka przemaszerowały dzieci przybrane wszystkie prawie w strojach narodowych przez ogródek, poczem się ustawiły przed altanką, w któréj zajęła miejsce pani Kościelska. Tutaj odśpiewano chórem pieśń „Bracia Rocznica,“ poczem odbyły się inne śpiewy i deklamacye, które wypadły ku ogólnemu zadowoleniu i zbudowaniu i świadczyły, że byle chęci nie brakło, to i na obczyźnie dzieci nasze zachowają swoją narodowość. — Pani Kościelska rozdała pomiędzy dziatwę różne nagrody i zachęcała je do pracy, pilności i pielęgnowania języka ojczystego. Z uznaniem należy się wyrazić o „Towarzystwie Obywateli“ w Berlinie, które nie rozporządzając zbyt obfitemi środkami, taką gorącą opieką otacza dziatwę polską; uznanie należy się niemniéj gorliwości pana Cybulskiego, który tak skrzętnie przez lat wiele starał się o rozwój Towarzystwa, a dzisiaj zbiera pierwsze plony swych usiłowań, uwidocznione w otwarciu placu gry i zabawy w Berlinie dla dzieci polskich. Żałowano tylko, że z liczby 70—90 akademików Polaków w Berlinie, ani jeden nie wziął udziału w uroczystości.

* **Copoty**, 30 maja. Piękne czasy w Copotach się rozpoczęły, bo téż Copoty w swym wiosennym stroju w całém znaczeniu piękne, śliczne, i wielka szkoda, że tego roku sezon się nie rozpoczyna prędzéj Już obecnie całe Copoty robią wrażenie jednego ogromnego ula, do którego co chwila pszczoły wracają i to nie jedna po drugiéj, tylko całemi rojami. Copotanie jeszcze nie pamiętają, żeby kiedykolwiek o téj porze tyle gości w Copotach mieszkało, jak tego roku. Najobszerniejsze mieszkania z małemi wyjątkami, i w ogóle mieszkania, które czasami nigdy nie bywały wypuszczane, dziś już zajęte; można śmiało powiedzieć, że trzy czwarte nieomal ogólnéj liczby mieszkań już obecnie pozajmowane. Niektórym Gdańszczanom się nawet zdarzyło, że już mieszkania wedle gustu dostać nie mogli, bo inni naprzód je pozamawiali. To téż co niedziela olbrzymia liczba Gdańszczan i obcych przybywa, celem wynajęcia mieszkania; ceny mieszkań bajecznie idą w górę i to głównie dla tego, że i marynarze kręcą się już po wsi, by wydzierżawić dla żon mieszkania.

Dalszym powodem podrożenia cen mieszkań jest wysoki kurs rubla, z powodu czego Copotanie spodziewają się bardzo wielu gości z Królestwa Polskiego i Rosyi. Flota niemiecka będzie przez ciąg dwóch miesięcy odbywała ćwiczenia w pobliżu Copot; brat cesarza książę Henryk także na swoim statku „Irenie“ będzie brał udział w manewrach. Zdaje się zatém, że żniwa dla Copotan będą obfite. Lecz tego roku nie tylko Niemcy chcą zyskać z téj obfitości, ale i trzy panie polskie mają pretensye do tych zysków; założyły one albowiem tak zwany „pensyonat“ polski, jak zresztą już dawniéj o tém donosiliśmy. Mają one do dyspozyi dla gości Polaków 40 pokoi, dobrego kucharza, usługę polską itd. a przytém podają ceny bardzo przystępne: byłoby więc słusznem, żeby goście kąpielowi Polacy wspierali to przedsiębiorstwo polskie, które jest pierwszém tego rodzaju.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 1go czerwca św. Nikodema.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 11

Telegram giełdowy

Berlin, 31 maja 1889. (**Kursa końcowe.**)

Kurs z dnia	29	31
Pszenica końc. słabiéj.		
na maj-czerwiec.	178 —	178 25
na wrzesień-październik	177 —	176 75
Żyto staléj.		
na maj-czerwiec.	136 75	137 25
na wrzesień-październik	141 —	141 50
Oléj rzep. stale.		
na maj-czerwiec.	53 60	53 80
na wrzesień-październik	53 70	53 60
Okowita spok.		
eksportowa	34 80	34 70
na maj-czerwiec.	34 —	33 80
na lipiec sierpień	34 50	34 30
na sierpień wrzesień	34 80	34 70
spożywcza	54 90	54 70
na maj czerwiec.	53 50	53 60
na lipiec-sierpień	54 —	54 —
na sierpień-wrzesień	54 40	54 30
Owies		
na maj.	145 25	152 —
Wyp. żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ „ spożywcza.	20,000	.000
Kurs z dnia	28	29
Consol. 4%	106 75	106 80
Consol. 3½%	105 20	105 30
Poznańskie 4% listy zastawne	101 75	101 75
Poznańskie 3½% listy zastawne	102 —	102 —
Poznańskie listy rentowe	105 50	105 60
Austryackie banknoty	172 80	172 75
Austryacka renta srebrna	74 40	74 10
Rosyjskie banknoty	217 60	217 —
Rosyjskie listy zastawne	98 90	98 25
Polskie 5% listy zastawne	65 —	64 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 90	58 60
Węgierska 4% renta złota	88 —	87 50
Węgierska 5% renta papier.	83 70	83 —
Austryackie kredytowe akcye	165 90	164 50
Austryackie francuskie koleje	104 10	103 75
Lombardy	53 75	52 50
Usposobienie: słabe.		

Szczecin, 31 maja 1889. (**Kursa końc.**)

Kurs z dnia	29	31
Pszenica słabo.		
na maj-czerwiec.	171 —	169 50
na wrzesień-październik nowe.	174 —	172 —
Żyto słabo.		
na maj-czerwiec	136 —	135 —
na wrzesień-październik nowe.	138 50	138 —
Olej rzep. potw.		
na maj-czerwiec	55 50	55 50
na wrzesień-październik	54 —	53 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	54 20	54 50
„ eksportowa.	34 80	34 50
„ na maj-czerwiec eksp.	33 90	33 50
„ na sierp. wrzes. eksp.	34 50	34 20
Petroleum		
w miejscu.	11 70	11 70

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dziękczynienie.

Listku ty mały, listku i zielony,
Wonią i czarém wiosny owiany,
Pieśnią słowika ze snu zbudzony,
Barwą nadziei, cudnie odziany.
Spiesz że mój listku w znane ci strony,
Bądź mym posłańcem, stań się mym swatem,
Piosnkę prześliczną, dźwięczną, jak dzwony,
Zanuć pieszczoszku, zanuć przed światem,
Że jeszcze żyje w duszy niejednéj,
Zacność i wiara w czynie i słowie
Za datki miłe, na kościół biedny
Bogu składane, sam Bóg odpowie.
Dzięki stokrotne składaj przed progi
Tych, których imię, złotem wyryte
Nosisz na sobie, listku mój drogi
Przed Stwórcą jawne, światu zakryte.
Powiedz ty wszystkim, piosnką twą lubą
Téj strojnéj pani w pysznéj komnacie
I temu, co się stał rodu chlubą,
I téj sierocie tam w nizkiéj chacie,
Temu, co praca czoło zorała,
Téj czułéj matce, téj biednéj wdowie,
Która wśród krzyżów łzy wylewała,
I nic, prócz dziatek, swojém nie zowie.
Powiedz „Bóg zapłać“ starym zwyczajem.
Szepnij im lekkiém tchnieniem wiosenném,
Że za ofiary Bóg kiedyś wzajem
Pobłogosławi szczęściem niezmienném.
Głos twój mój listku, czysty niewinny,
Na skrzydłach złotych w niebo się wznosi,
Jak Anioł biały, śpiew twój dziękczynny
Szlachetnym dawcom, łaski wyprosi.

W maju roku 1889.

Dalsze ofiary na kościół w Pogorzeli przyjmuje wdzięcznem sercem

Ksiądz Wyrzykowski.
proboszcz.

---

* *Na potrzeby* kościoła pokarmelitańskiego w Kcyni i na restauracyą **Kalwaryi na św. Górze Kcyńskiéj** złożyli na ręce podpisanego w dalszym ciągu:

Benedykt Rosenau 3 marki, Hel. Leok. Jad. 1,15 m. — Z Koźmina: W. Sobeska 4 m. — Z Mikorzyna: Julia Pieczonka 3,50 m. — Z Szypłowa: Edmund Musioł 5 m., Stan. Jasielski 3 m. — Z Daniszyna: K. L. 1 m. — Z Krzyża: S. D. 3 m. — Z Chynowy: Horn 1,50 m. — Z Wyskoci: Ksiądz Szafranek od siebie i parafian 18 m. — Z Lidzbarku: M. Umińska 3 m., F. Komorowska 50 fen., T. Barańska 30 fen. — Z Rzadkowa: Ksiądz Has składkę w ilości 11.50 m. — Z Bielaw: Szymański 5 m. — Z Weinähr (w Nasawskiém): Jeszke 3 m. — Ze Szczerbina: W. Radoj 30 m. — Z Gąbina: P. Mazurkiewicz 10 m. Ze Szypłowa: Marcin Gbur 50 fen., Władysł. Chełmikowska 50 fen. — Z Kurnika: Jarantowska 3 marki. — Ze Smuszewa: przez P. Garczyńskiego 15 m. — Z Dąbrówki: Zabłoccy 10 marek. — Z Kcyni: Kozłowski 25 m. — Z Gniezna: Jakób Machowski 3 m., Wyrybkowscy 3 m., Jadwiga 1 markę, Bronia, Mieczek, Staś i Wacek po 25 fen., A. G. 1 m. — Z Roszkowa: Przybyliński 1 m. — Z Prawomyśla: Aleks. Słomowicz 2 m. — Z Obudna: N. N. 12 m. — Z Poznania: A. Wesołowski 15 m. — Z Czeszewa: Kaniewska 50 fen., Niespodziana 50 fen., Wesołowska 30 fen., Płocka 25 fen., Zielińska 20 fen. — Z Potulic: Ł. Indykiewicz 3 marki. — Z Królikowa: Franciszka Cieślik 3 marki. — Z Morzewa: N. N. 3 m. — Z Landsbergu: Józef Reszka 2 m. — Z Chicago (w Ameryce): Antoni Schermann czwartą składkę w ilości 80 marek.

Cudowny Pan Jezus kcyński niechaj stokrotnie odpłacić raczy powyższe dary. O dalsze ofiary najserdeczniéj upraszam.

Kcynia, dnia 27 maja 1889.

Ks. Ziółkowski,
prob. w Kcyni.

P. S. Szanowne Redakcye pism polsko-katolickich upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w swych łamach powyższego pokwitowania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nowe pismo rolnicze.** Z dniem 1 lipca r. b. wychodzić będzie tu w Poznaniu *„Poradnik Gospodarski“*, tygodnik rolniczy, organ Kółek włościańskich w Wielkiém Księstwie Poznańskiém pod redakcyą p. Antoniego Brownsforda. Prenumerata kwartalna na wszystkich urzędach w Rzeszy niemieckiéj wynosić będzie tylko 60 fen. kwartalnie. Pismo to powstające z zachęty WPana M. Jackowskiego, Szanownego Patrona Kółek włościańskich, nie przechodząc tymczasowo 4 stronnic druku, w stósunku do ram swoich, obszerny stawiło program — a mianowicie zawierać będzie: 1) Wiadomości od Patrona, w których także stawiać będzie zadania z wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, jako podręcznik dla pp. prezesów Kółek do rozpraw na zebraniach miesięcznych. 2) Artykuły najwięcéj na czasie będące. 3) Dział pytań i odpowiedzi. 4) Rozmaitości, w których rady i wskazówki we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego tak męzkiego, jak kobiecego. 5) Wiadomości bieżące, gdzie podawane będą bieżące rozporządzenia władz policyjnych i administracyjnych, o ile te dotyczą rolnictwa i spraw z niém w styczności będących. Licytacye na drzewo w lasach rządowych i rozmaite ważniejsze szczegóły z przemysłu i handlu. 6) Korespondencye Redakcyi. 7) Ceny płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu oraz z targu na bydło, świnie i owoc w Berlinie. 8) Jarmarki przypadające w tygodniu. 9) Kurs rubla i guldena austryackiego. 10) W naczołku obok warunków prenumeraty kalendarzyk tygodniowy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Górski ze Stęszewa, Haza-Radlic z Lewic, Levy z Berlina, Kamieniecki z Warszawy, Trawiński z Torunia, Krzyminiecki z Gniezna, Warschauer z Wrocławia, Metzich z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Lewandowski i Gaebel z Warszawy, Smorawski z Prabut, Piątkowski z żoną ze Skoków, Galon z Koronowa, hr. Wodziński z żoną z Królestwa Polskiego, hr. Wodziński ze Służewa, Mittelstaedt z Krakowa, Brandt i Machol z Wrocławia, Friedheim z Hamburga, Katz z Krotoszyna, Kittel z Peterswaldau, Bukowski z Kalisza, Faerber z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Libawsko-Citawskie 4-procentowe akcye kolejowe lit. B. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4½ **procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, **Berlin, Französische Str. Nr. 13**, za premią 9 fen. za 100 marek.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 31 maja 1889.

Przedmiot.		TOWAR						w przecięciu	
		dobry		śred.		pośle.			
		M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	13	70	13	20	13	20
	najn.	—	—	13	40	12	50		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	10	11	60	11	65
	najn. -	—	—	11	90	11	—		
Owies	najw. -	—	—	14	10	13	50	13	60
	najn. -	—	—	13	80	13	—		

		Inne artykuły.					
		najw.		najniż.		w przec.	
		M.	₰	M.	₰	M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl.	6	—	5	50	5	75
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	50	5	75	6	13
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	—	2	20	2	60
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	20	1	10	1	15
Cielęcina	-	1	20	1	10	1	15
Skopowina	-	1	20	1	10	1	15
Słonina	-	1	40	1	20	1	30
Masło	-	2	40	2	—	2	20
Jaja	za kopę	2	20	2	10	2	15

(K) [illegible], 31 maja. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: upał.

Żyto: bez handlu.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 53 00 pł., 70-ta 33,3 płacono, maj (50-ta) 53,00 płacono, (70-ta) 33,30 płac., lipiec (50-ta) —.— pł., (70 ta) —,— płac. sierpień 50-ta 53,60 m. 70-ta 33,90 m. wrzesień 50-ta 53,70 m. 70-ta 34,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53.00 mrk., 70-ta 33,30 mrk., maj 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 31 maja. — Ceny mąki. Pszenna 27.50, rżana 22.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 31 maja 1889.		TOWAR							
		piękny		średni		pośledni			
Pszenica . .	100 kilg.	17	60	16	80	15	80	—	—
Żyto	- -	13	60	12	50	11	80	—	—
Jęczmień . .	- -	12	80	11	80	11	20	—	—
Owies . . .	- -	14	—	13	50	13	—	—	—
Groch wrzący .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	- -	2	20	1	60	—	—	—	—
Łubin żółty . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ latowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—	—	—

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w maju.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
29. Pop. 2	750,7	Płd.Z. sil.	pogodne.	+24,7
29. Wie. 9	759,7	PłnZ. um.	zachm.	+19,8
30. Ran. 7	755,8	Płn. um.	pochmurno	+18,1
30. Pop. 2	756,5	Płn. um.	pochmurno	+23,4
31. Wie. 9	757,4	Płn. lekki.	pogodne	+19,9
31. Ran. 7	759,6	PłnW. um.	pół pog.	+19,4

Dnia 29 maja maximum ciepła +25°4 Cel.
„ „ minimum ciepła +14 8 „
Dnia 30 maja maximum ciepła +25°0 Cel.
„ „ minimum ciepła +15°9 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Pochmurno, częstokroć obciągnięte niebo z deszczem, pasami burza, poczęści pogoda, wietrzno, mało zmieniona temperatura.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 23-letniéj głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres **J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4.** (1193)

Obrazki

do Pierwszéj Komunii św.

kolorowane in 4-to poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Próby wysełа się za nadesłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych.

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

Zakopane

Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracyą od zlr. 3,50 (6 marek). — Poczta, telegraf. apteka na miejscu. — W zakładzie hydropatyi, kąpiele borowinowe, miesienie, elektryzacya, — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacyi kolejowéj w Chabówce. (1699)

Copoty

ulica Południowa (Südstrasse) 60 i 61.

Szanownéj Publiczności polecamy na czas pobytu u wód **doborowe mieszkania** każdéj wielkości z **polską kuchnią** po przystępnych cenach. Szanownych Rodaków prosimy jak najuprzejmiéj o łaskawe uwzględnienie naszego pierwszego tego rodzaju przedsiębiorstwa, i o ile możności o wczesne zamówienia. Szczególnie Przewielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na nasz pensyonat. Zaręczamy za wszelkie wygody. (1732)

Bronisława z Chmielewskich Deichsel.
Józefa z Kolskich Kulerska.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Czerwona Apteka w Poznaniu
Stary Rynek nr. 37
poleca
Eucalyptus-esencyą do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (634)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

☞ **Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.**

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.
Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

---

73 Jedyny polski skład bławatny 73

W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.*

Materye czarne wełniane,
Materye bawełniane — Perkaliki,
Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,
Płótna — Płócienka — Stołowiznę,
Firanki — Dywany — Materye na meble,
Kołdry watowane,
Bielizną męzką z własnéj pracowni.
J. & T. KAMIEŃSKI,
Skład główny
Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

na prowincyą wysyłający podrzędnych

73 73

Niniejszem uprzejmie polecamy: (1447)

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stósownie do wagi.
okrągłe . . . . . po Mk. 1,80—4,00 stósownie do wagi.

Sznur, szpagat, papier po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półlniane) Mrk. 8 i wyżéj, w jednéj sztuce bez szwu Mk. 12,00.

Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00, 1,10, 1,25.
Worki jutowe po Mk. 0,85.

Płachty na stogi i lokomobile.
Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parciane,
Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło
i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

B. Kalinowski,
Poznań, Jezuicka ulica nr. 12.

Na **porę wiosenno-latową** polecam skład mój zaopatrzony w **gotową garderobę męzką** i w wielki wybór **najnowszych materyi angielskich, francuzkich i krajowych.** Przez nadzwyczaj korzystne zakupno materyi, odstawiam garderobę o 15% taniéj jak ceny dawniejsze.

Przewielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę, iż wyrabiam także **rewerendy i płaszcze** z gwarancyą dobrego leżenia. (1384)

Donoszę uprzejmie, że (1676)
Fabrykę mydła
i świec woskowych
po ś. p. mężu moim **St. Opielińskim** daléj prowadzić będę i polecam się łaskawym względom Szanownego Duchowieństwa, Dozorów kościelnych, jako i wszystkich moich odbiorców.

Faustyna Opielińska.
Krotoszyn, dnia 16 maja 1889.

Jasiński i Ołyński
Główny skład świec kościelnych
z fabryki (108)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą
(założonéj w r. 1777)
polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda.“**
opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia
w wyborowym gatunku.

Skład mebli
Zjednoczonych mistrzów stolarskich i pozłotników
Poznań, Wilhelmowska ul. 14,

poleca Wieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności **kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych** własnego wyrobu. **Garnitury** dekorowane atłasem, pluszem, rypsem i fantazyjnemi materyami w wielkim wyborze. (1671)

Ceny umiarkowane, zamówienia przyjmuje się.

Firma
M. Nowicki & Grünastel
w Poznaniu

poleca swój bogato zaopatrzony **skład obrazów, figur kolorowych i białych z gipsu alabastrowego, krzyży stojących i wiszących, lampek przed obrazy, krzyży do procesyi srebrzonych i mosiężnych, kierce, marszałki, baldachimy, chorągwie, lichtarze na ołtarz, ołtarzyki do noszenia w różnym stylu, zasłony i t. d.** (836)

Odnawia i restauruje kościoły,

wykonuje **wszelkie prace pozłotnicze.** Równocześnie poleca swój wielki zapas wyborowego szkła i podejmuje wszelkie oszklenia budowli i reperacye, jako też gustowne **wykonanie okien koscielnych w ołów.** Szkło w kistach do inspektów, jako też gotowe okna inspektowe. **Oprawa obrazów.** Ceny umiarkowane, rzetelna i skora usługa.

Koło Towarzyskie
urządza w środę 5-go czerwca we wili Gehlena
zabawę letnią,
na którą uprzejmie zaprasza **Zarząd.**

Początek o godzinie 5-téj. Członkowie wstępnego nie płacą, a Panowie niecztonkowie wprowadzeni przez członków 2 marki. Bilety familijne dla niecztonków na dwie lub trzy osoby kosztują 3 marki. (1733)

No 156.
OSWALD NIER

Skład centralny w Poznaniu
ulica Berlińska 16. (1273)

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7,
poleca się do wykonywania malowanych okien dla kościołów i budynków prywatnych w każdym stylu. Okna z figurami pocz. od 80 m. za mtr. □, z desseniem kobiercowym od m. 20 do 70. Skromne oprawy okien w ołów. Zezwala się na odpłatę ratami. (1655)

Hurtowny handel win
S. Pawłowski w Pleszewie

poleca Szan. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu swe wprost od producentów na Węgrzech zakupione **wina górnowęgierskie i tokajskie.**

Czyste stołowe wino sprzedaje po Mk 1,50 za litr. (1701)

Również ma zawsze na składzie **wina francuzkie, czerwone, reńskie, mozelskie, maderę, cherry, szampan** i t. d., **koniak franc** oraz **araki i rumy** po jak najprzystępniejszych cenach.

Próby i cenniki na każde żądanie franco i gratis.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajentadóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Obywatel

w sile wieku, pragnie przyjąć miejsce za skromnem wynagrodzeniem do zarządu gospodarczego na probostwie, a żona jego zarządem domu zająćby się mogła. Oferty proszę uprzejmie przysłać do **Ekspedycyi Kuryera** sub G. 1713.

Młody organista

nieżonaty, wolny od wojskowości, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca. Łaskawe oferty proszę nadesłać do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** sub K. P. 1718.

Organista

biegły tak w graniu jako też w śpiewie, poszukuje posady od każdego czasu dla polepszenia miejsca. Bliższych wiadomości udzieli W. Pan **Fr. Zaremba,** organista i nauczyciel muzyki w **Środzie.** (1694)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.